GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA
Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7, II. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok I. We Lwowie dnia 10. listopada 1893. Nr. 41.

Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi!

Uskutecznienie myśli czy Woli Boga na ziemi — jedynym ratunkiem i dźwignią społeczeństw ludzkich; rdzenne ich bytu i powodzenia podstawy.

„W pierwszej epoce świata — powiada mądry Platon w słynnym traktacie swym o polityce — Bóg sam kierował ludzkością, stojąc na jej czele. Lecz gdy te czasy pierwotne minęły, pozostawił On wszechświat jego wolności, ukrywając się niejako na stanowisku obserwacyjnem. Natenczas świat, folgując złym popędom, zeszedł na bezdroża, brnąc coraz bardziej w kierunku całkowitego zatracenia. A Ten, który go był stworzył, widząc jego upadek, nie chcąc zaś, aby się rozprzągł do szczętu w nieporządku i wpadł w bezdeń nieskończoną rozbratu [1]) z Bogiem swoim, przybywa, by zasiąść znów u steru jego, naprawia co było zepsute lub zniszczone, przywraca ruch, jaki był mu nadał pierwotnie swym kierunkiem, przekształca, porządkuje świat i wyzwala go od śmierci".

Przedziwne, zaprawdę, wyrazy pogańskiego mędrca: to jakby streszczona historya prorocza Odkupienia rodu ludzkiego, i natchniona społem nauka o jedynie zbawczej naprawie społecznej we wszystkich czasach, a w szczególności naszych!

W istocie, jeśli źle jest i coraz gorzej na świecie, toć jedynie i niechybnie dlatego, że nie ma Boga u steru jego, żeśmy go stąd oddalili sami, folgując złym popędom, a tak bezeń i przeciw niemu pracując i żyjąc, schodzimy na bezdroża, zdążając coraz więcej ku całkowitemu zatraceniu, zapoznając coraz bardziej pierwotny plan Stwórcy, gubiąc się coraz głębiej w nieskończonej bezdni rozbratu z Wolą Jego, ścierając wszelki ślad wyrażonego w nas obrazu Jego i podobieństwa.

I nie masz, zaprawdę, innego skutecznego ratunku, jedno ten, jaki zbawił świat stary: przywołać Boga do steru, zgotować Mu tam miejsce właściwe a wielkie, wrócić Stwórcy dzieło, dziecię marnotrawne Ojcu, uznać i ustalić królestwo Jego, wprowadzić w wykonanie Jego Wolę na ziemi, jak jest spełniana na niebie!

To prawda, iż pomiędzy światem starym a nowym wielka zachodzi różnica przestępstwa i upadku: tam było zbłąkanie, tu jawne odstępstwo, apostazya, — tam choroba, tu rozmyślna, samowiedna recydywa; tam stawiano ołtarze Bogu nieznajomemu, — tu zaprzano się i wygnano znanego Boga, który stał się ciałem i mieszkał między nami! Lecz tu znów, obok sromotniejszej bez miary zbrodni, większa też niejako łatwość naprawy.

Gdzie szukać miał Boga świat stary, gdy raz uwiedziony zgubną pokusą, idąc za złym popędem, brnął coraz bardziej i smutniej w potopie ciemnoty i zepsucia, bez hamulca, steru, bezpiecznej przystani? Patrząc nań, mimowolną przejmujesz się litością, i pojmujesz, że Bóg sam przybył, aby podać mu rękę pomocy i dźwignąć ku sobie z wyżyny krzyża, na którym zgładzone są wszelkie nieporządki jego. Lecz odtąd, tenże Bóg, poślubiwszy w sposób widomy a nierozerwalny człowieczeństwo, pozostał obecnym pośród niego, darząc je wielkością i chwałą w ciągu 19 tu stuleci rozlicznego postępu, opóźniając jego upadek, znosząc cierpliwie jego niewierności. Cokolwiek ono czyni, On nie ustępuje całkiem, a oddalając się nawet, jeszcze się zwraca ku niemu, pełen przebaczenia i miłosierdzia. Zapoznany niejednokrotnie, otoczony niewdzięcznością, bluźnierstwy i urąganiem, wyganiany z pośrodka swoich, On trwa wciąż pośród nas z otwartemi rękami, pełnemi łask odrodzenia, szanując wolność naszą, którą pociąga, wzrusza, lecz nie gwałci nigdy, jak król oczekujący miłośnie, aby przyzwali go sami ci, którzy nieszczęśliwi są, że go oddalili. Nieskończona to, niepojęta miłość, która nigdy może bardziej nie przejawia się w swej niewyczerpanej pełności, jak za dni dzisiejszych, ale która też łacno stać się może miarą nieskończonej sprawiedliwości i pomsty.

Dziś przeto nie mamy potrzeby szukać Boga po omacku, błądzić wśród tysiąca systemów i ołtarzy, — jak mówił Paweł św w ateńskim areopagu. Wiemy, gdzie jest, gdzie znaleść Go niechybnie można

„*Bóg jest w Chrystusie, świat godząc z sobą*" (II. Cor. V. 19).

Dziś, gdy błąd już zużył wszelkie formy, gdy wyjaśniono wszystkie kwestye, w tysiącznych potyczkach polemiki religijnej, na jawną korzyść prawdy, pozostał tylko Chrystyanizm i ateizm. Samaż bezbożność głosi

[1]) Dosłownie Platon używa tu przedziwnego wyrażenia: „różnicy, niepodobieństwa", jakby antitezy słów Biblii, iż stworzony został człowiek na wyobrażenie i podobieństwo Boga.

to niedwuznacznie, gdy stwierdza usty Renana: „pomiędzy Jezusem a Bogiem nie będą już czynić różnicy: oto Bóg żyjący, oto Ten, którego czcić należy!" A Chrystus znów kędyż jest? Za dni naszych wątpić już, ni pytać się o to nie można. On nie jest tam lub ówdzie; On nie jest tak lub nie. On jest. On bardziej niż kiedy widomie jest tam, gdzie wyrzekł sam, iż będzie po wszystkie dni aż do skończenia świata: w Kościele katolickim, w jego nauce, moralności, sakramentach, czci liturgicznej, karności, hierarchii, w jego wiernych, rozproszonych po świecie całym, a zjednoczonych wraz z Duchowieństwem, z Episkopatem i przezeń w Papieżu, Namiestniku Jezusa Chrystusa, Przedstawicielu Boskiej powagi i prawdy, w Piotrze nazywającym się obecnie Leonem XIII.

Katolicyzm przeto, — oto prawdziwy i całkowity Chrystyanizm, cześć Bogu w duchu i prawdzie, — oto jedyna wiara w jedynego Boga.

Bezbożność, — byle otwarta, szczera, nie dopuszcza i tu żadnej wątpliwości: „Skoro uznajesz Istotę Najwyższą — woła ona usty Proudhon'a — na kolana padnij przed Ukrzyżowanym! Wierzysz w Boga? Jeśli tak, jesteś chrześcijaninem, katolikiem. Jeśli nie, śmiej to powiedzieć, gdyż wtedy nie Kościołowi już tylko wypowiadasz walkę, lecz wierze rodzaju ludzkiego. Pomiędzy dwiema ostatecznościami temi, nie ma miejsca, chyba dla ciemnoty albo złej wiary!" [2]).

Tak przeto Bóg - Chrystus „niedaleko od każdego z nas jest, albowiem w nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy: Jego bowiem i rodzajem jesteśmy" [3]). Drzewo życia pośród nas rośnie, „drzewo, którego liście są ku zdrowiu narodów" [4]). On „Początkiem, który mówi do nas [5]), Początkiem niewyczerpanym odrodzenia moralnego", jak samaż wyznaje bezbożność [6]). Postawion na zawsze „ku upadkowi i powstaniu wielu, jako znak, któremu sprzeciwiać się będą". On walczy też wciąż i powołuje do walki. Ten sam dziś, wczoraj i na wieki, On bardziej teraz, niż kiedy obudza nienawiść lub miłość, ukazując wszystkie zboczenia, wszystkie piętnując szaleństwa. „Kto nie jest z Nim, przeciwko Niemu jest" i nie masz wyboru innego, jedno między Nim a zatracenia przepaścią.

A mówimy tu nie już o losach wiecznych człowieczeństwa, nadprzyrodzonej wiary dziedzinie, lecz i o doczesnym bycie, zatracie lub powodzeniu społeczeństw świata tego; gdyż religia — jak słusznie twierdzi Montesquieu — która zdaje się mieć tylko na widoku życie przyszłe, stanowi też i obecnie, w życiu ziemskiem, o szczęściu naszem. Aby się o tem przekonać, dość rozważyć, jakie są konieczne, rdzenne bytu i rozwoju wszelkiego trwałego społeczeństwa podstawy, i czy mogą się one skutecznie po za Jej znaleść obrębem?

Niechybnie, trzy są one a nierozdzielne: powaga, porządek, wolność. Wolność, skoro prawdziwa, każe koniecznie przypuścić porządek, a porządek powagę. Powaga jest sprężyną czy dźwignią działania, porządek środkiem, a wolność przedmiotem czy celem w uzyskaniu dobra publicznego, dla którego istnieje społeczeństwo na ziemi.

Rozważmy pokrótce to troje. A przedewszystkiem powagę, rzecz tak istotną dla wszelkiego rządu, iż oba te wyrazy: rząd i powaga są jednoznacznikami, a ten chyba, kto pragnie bezrządu, może marzyć o rządzie, któryby nie był powagą. Potrzeba ręki do steru. Wszystko, co istnieje na świecie, rządzonem jest własnościami swemi, instynktem albo rozumem. Uchylmy to, a wchodzimy wnet w łono chaosu i anarchii.

Człowiek w szczególności rządzi się rozumem, i w tem znaczeniu każdy z nas powinien być niejako małym rządem. Lecz nadto, różny od innych istot ziemskich, człowiek stworzony jest, aby żyć w społeczeństwie z podobnymi sobie. To nietylko, jak mawiali starzy, istota rozumna, lecz jeszcze istota społeczna i tem samem polityczna, t j. mająca być rządzoną w rodzinie, mieście i państwie. Społeczeństwo ludzkie nie jest faktem przypadkowym, dowolnym, czysto konwencyonalnym: ono jest postanowionem przez samego Stwórcę pod grozą zaguby dla jednostek, co je składają, podobnie zgoła, jak zgubione byłyby zwierzęta i inne istoty ziemskie, gdyby chciały i mogły wyjść samowolnie po za obręb instynktów swych i własności. Ta jedynie tu zachodzi różnica, iż gdy one nie mogą uczynić tego, człowiek posiada tę nieszczęsną wolność, — brak czy stronę ujemną wolności prawdziwej, która polega na swobodnem uznaniu zakonu i przylgnieniu doń, w celu własnego postępu i udoskonalenia.

Czem przeto rozum dla jednostki, tem powaga dla społeczeństwa, i podobnie a łącznie z rozumem płynie ona koniecznie z pierwiastku wyższego i wyprzedzającego wszelki rozum i społeczność na świecie. Pierwiastek ten gdzieś być musi, widocznie jednak nie w człowieku, który z natury równym jest w wolności z podobnymi sobie. Już tem samem, powaga jest rzeczą wyższą od człowieka, świętą, bożą: *pars divinae mentis*, jak się wyraża Wirgiliusz, mówiąc o cudownym instynkcie, który kieruje rzeczpospolitą pszczół, i o innych zakonach w naturze, czyniących z niej rząd iście przedziwny. Bóg to sam niechybnie, a jedyną tu różnicą, że gdy natura jest teokracyą, rządem bezpośrednim Stwórcy, — w ludzkości Bóg jest niejako sterem, za pomocą którego społeczeństwa ludzkie same rządzić się mają. I dlatego Ten, który rzekł niemylnie rozumowi człowieka: „Ja jestem prawdą" — powiedział też wszystkim powagom świata: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi; przezemnie królują książęta i prawodawcy stanowią sprawiedliwość!"

„Dana mi jest wszelka władza" — głosi Chrystus o sobie, a tem uczy nas, iż powaga jest tak dalece rzeczą boską, tak ściśle i jedynie od Boga wypływa, że nawet Syn Jego, jako Syn człowieczy nie ma jej sam przez się. Jest On Wszechmocnym niewątpliwie, a wszelkie przed Nim przyklęka kolano niebieskie, ziemskie i piekielne; lecz ta Wszechmocność wysłużona przezeń, zaskarbiona. „Wyniszczył sam siebie, i dlatego Bóg wywyższył Go i dał mu Imię ponad wszelkie imię i władzę wszelką na niebie i na ziemi". On ją ma od Ojca, w którym jedyny, najwyższy jej początek i źródło.

Wyznawał to niegdyś mędrzec pogański i głosił w owym hymnie cudownym, które przyswoiły sobie wszystkie języki [7]).

„Królu chwalebny nieśmiertelnych, czczony pod rozlicznemi imiony, wiecznie wszechmogący, Stwórco natury, który rządzisz światem ustawami twemi, pozdrawiam Cię i wielbię! Wolno jest wszystkim śmiertelnikom przyzywać Ciebie; bośmy wszyscy Twojemi dziećmi, obrazem Twym i jakby słabem echem głosu Twojego, my, którzy trwamy chwilę, pełzając po ziemi. Wielbić będą Cię zawsze, nie przestaną głosić Twej chwały. Świat cały słucha Cię, jak uległy poddany. Ty kierujesz rozumem powszechnym. Ty przenikasz i uży-

[2]) Proudhon. De la Justice dans la Révolution et dans l'Eglise t. I. pag. 38.

[3]) Act. XVII. 18.

[4]) Apoc. XXII. 2.

[5]) Joan. VIII. 25.

[6]) Renan. Vie de Jésus.

[7]) Hymn przypisywany powszechnie Kleantowi, filozofowi stoickiemu z III. w. przed Chr

żniasz wszystko, co istnieje. Królu najwyższy, nic się nie dzieje bez ciebie, ani na ziemi, ani w niebie, ani w głębokościach morza, krom złego, jakie popełniają bezmyślni śmiertelni. . Odwracają oni wzrok i myśli od zakonu Boga, zakonu powszechnego, który czyni szczęśliwem i odpowiedniem Rozumowi życie wszystkich sobie uległych Idąc za głosem namiętności po drogach przeciwnych, jedni gonią za popularnością, inni za bogactwem lub podłą zwodniczą uciechą. Sprawco dóbr wszelkich, Ojcze ludzi, wyzwól ich od tej opłakanej nieświadomości, rozprósz ciemnotę ich duszy, daj im poznać Mądrość wieczystą, przez którą Ty rządzisz światem, abyśmy Cię uczcili i bez ustanku opiewali dzieła Twoje, jako przystało śmiertelnym!"

Wielka ta modlitwa starego człowieczeństwa wysłuchaną została w błogiej czasów pełności. Bóg, Ojciec ludzi, tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał. Mądrość przedwieczna, Jasność Ojcowska — *Splendor patris* — Słowo Jego, przez które wszystko się stało, cokolwiek się stało, stało się Ciałem i zamieszkało między nami. To światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Ona dała nam poznać Ojca naszego, który jest w niebiesiech, nauczyła czcić Go w duchu i prawdzie, Jemu samemu ulegać i kłaniać się, jako Najwyższemu Królowi, wieczyście wszechmogącemu, od którego wszelka zwierzchność i powaga pochodzi, który sam Panem wszechświata.

Tak Chrystus i chrystyanizm, Boska nauka Jego, sprawił dwie przednie rzeczy w zarządzie politycznym społeczeństw ludzkich. Objaśnił naprzód i podniósł istotny pierwiastek wszelkiej powagi i władzy; następnie, zastrzegł wszystkich piastujących je, powierników Nieba, od zgubnych upojeń, zapomnień, krzywdzących ludy, stawiąc ponad nimi powagę Chrystusa upokorzonego, wyniszczonego w obec Boga - Ojca, od którego i oni, i On sam i wszelka władza pochodzi.

I tu się przejawia cała polityczna mądrość Ewangelii, fundamentu wszelakiego publicznego prawa i cywilizacyi. Wedle jej zasad nieśmierteluych, powaga, dźwignięta tak i ochroniona, czemże jest w istocie, jaki prawdziwy charakter jej i przedmiot w społeczeństwach i rządach chrześcijańskich? Istniejeż ona i służy tym, którzy nią są opatrzeni? Bynajmniej. To w gruncie brzemię tylko, odpowiedzialność, posługiwanie, podjęte dla podwładnych, dla ludu, w widoku ich tylko pożytku i dobra. *„Ministerium Dei in bonum.. in hoc ipsum servientes*, jak się przedziwnie wyraża Paweł św. o zwierzchności książąt. To słudzy publiczni tych, którymi rządzą. „Wiecie — uczy sam Chrystus — iż książęta narodów (pogan) panują nad nimi, a którzy większy są, rozciągają władzę nad nimi. Nie tak będzie między wami; ale ktobykolwiek między wami chciał większym być, niech będzie sługą waszym: a ktoby między wami chciał pierwszym być, będzie sługą waszym. Jako Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale służyć, i dać duszę swą na okup za wielu" (Matth. XX. 25—28).

„Wszelka dusza — głosi dalej nauka Ewangelii, wykładana usty Apostoła — niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie masz zwierzchności, jedno od Boga... i kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, ci nabywają sobie potępienia.. Przetoż z potrzeby bądźcie poddani, nietylko dla gniewu, ale też dla sumienia" (Rom. XIII. 1—5).

Powaga, z natury swej, jest rzeczą moralną i duchową. Nie należy mięszać jej z pojęciem siły. Siła jej towarzyszy, to prawda, lecz jako forma zewnętrzna, dodatek. Ona sama w sobie raczej o tyle jest więcej powagą, im bardziej wolną od siły materyalnej, spoczywając wyłącznie na pojęciu prawa, obowiązku, na sumieniu, na poczuciu odpowiedzialności w tym, który ją piastuje, a poszanowaniu i miłości w tym, który jej ulega. Dziś głośniej to, niż kiedy wyznawać i stwierdzić należy, gdy śmiało rzec można, braknie jej istotnego pojęcia i wykonywania na świecie. Obecnie zapoznano powagę, uznają tylko siłę. Toż gdy z jednej strony widzim pogardę, nienawiść i bojaźń dla władzy, — z drugiej występuje siła, szarlatanizm i chytrość. Zanika coraz bardziej moralna istota powagi, — pozostaje zewnętrzna jej forma, siła czy przemoc brutalna.

A jednak, dzięki Chrystusowi - Bogu, powaga nie ustąpiła zgoła z oblicza tej ziemi. Jest instytucya wielka, jest rząd, który przechował w sobie to cudo w nieskalanej czystości. W rządzie tym, społem monarchicznym, oligarchicznym i ludowym, powaga moralna wystarcza, bez wszelkiej siły i przeciw sile. A rząd to najszerszy w granicach swych na kuli ziemskiej. Tam od centru aż do kończyn świata, powaga opiera się na uległości, w przedziwnym porządku hierarchicznym. Tam pierwszy, największy jest sługą sług Bożych. Tam Duch Chrystusa krąży we wszystkich, w zwierzchności i podwładnych, ze wzajemnem współubieganiem się w poszanowaniu i miłości. Tam wierni wszyscy słuchają swych pasterzy dlatego, że ci słuchają biskupów, biskupi zaś Papieża, Papież Chrystusa, a Chrystus Boga, do którego skierowywa się tak wszelka uległość, gdyż wszelka też od Niego pochodzi powaga.

To Kościół katolicki, „wielka szkoła poszanowania", jak go zwał uczony i szczery protestant, *Guizot*; a my dodajmy: najwyższa szkoła miłości, boć miłość tu wszystkiem, i przednie zwierzchnictwa największej tylko przekazane miłości: „Szymonie Janów, miłujesz mnie więcej niźli ci?... Paś owce moje, paś baranki moje".

W tej to szkole wielkiej hodowany był od kilkunastu stuleci świat nowożytny, gdy duch złego przyszedł go od niej oderwać. Odtąd społeczeństwa poczęły już tracić powagę. I oto wiek już minął od krwawego zachodu słońca tego, wiek cały rewolucyjnych wstrząśnień i starć socyalnych.

Czy wróci ono i kiedy na mroczny dziś horyzont ziemski?... Nie wiemy. To pewna, że próżno porusza się obecnie polityka w sferach kombinacyi niższych, czysto ludzkich, ułomnych. *„In vanum laboraverunt... nisi Dominus aedificaverit domum... et custodierit civitatem"*. Sięgnąć wyżej potrzeba, wyżej szukać pierwszego żywiołu wszelkiej prawdziwej konstytucyi. Rzecz prosta: nie ma społeczeństwa bez rządu, a rządu bez powagi, a powagi bez jej istotnego pierwiastku, bez powagi pierwszej i jedynej, bo wiecznej, — bez Boga. A nie ma znów Boga prawego bez Chrystusa, gdyż „nikt nie zna Ojca jedno Syn albo komuby Syn Go objawił".

Potrzeba więc, potrzeba koniecznie, pod grozą „zatracenia" przywołać Boga-Chrystusa do steru społeczeństw człowieczych; a tak, i tylko tak, w przywróconej tej powadze pierwszej, odrodzą się i odżyją wszystkie płynące z niej powagi socyalne: powaga Boga nad duszami, rządu nad ludem, ojca nad rodziną, pana nad sługami, patrona nad wyrobnikami, najgodniejszego obywatela nad współobywatelami, nakoniec każdego z nas nad samym sobą.

Przejdźmy do innych podstaw czy warunków społecznego bytu. *(C. d. n.)*

Dr. S...

Wspomnienia z pielgrzymki
do Annecy i Paray-le-Monial.

II.

Paray-le-Monial.

W r. 1801 zebrało się z rozproszenia dziewięć zakonnic, pod przewodnictwem dawnej przełożonej, Magdaleny Wiktoryi Verchere, poczem wynajęły część dawnego klasztoru i kościoła, by przywrócić życie wspólne i otworzyć szkołę z internatem; gdzie zaś pierwej był chór klasztorny, urządziły zakrystyę i umieściły tuż obok oddane przez Siostrę Petit trumny. W r. 1809 musiały jednak porzucić to mieszkanie i zajęły dawny klasztor Benedyktyński; tam też powędrowały za niemi kości Małgorzaty Maryi i Ojca de la Colombiere. Niebawem większa część zakonnic przeniosła się do Charite-sur-Loire, gdzie nowy powstał klasztor (1817), ale parę Sióstr zostało w Paray-le-Monial, i nietylko utworzyły tu dom osobny, ale dzięki wdaniu się biskupa dyecezyalnego, Fabiana Seb. Imberties, i miejscowego mera, nie pozwoliły wywieść gdzieindziej drogich wszystkim trumien. Przełożona tychże, Matka Marya Róża Carmoy, nabyła ze składek dawny klasztor z kościołem (r. 1823), a za życzliwem poparciem biskupa de Vichy i przy pomocy wiernych, słynne gniazdko Wizytek, wsławione objawieniem się Serca Jezusowego, odzyskało pierwotną świetność[21]).

Równocześnie rozszerzyło się po świecie nabożeństwo do tegoż Serca i przybrało takie rozmiary, iż trudno nie wołać: *Digitus Dei est hic.* Jeszcze w wieku Voltaire'a liczba bractw Serca Jezusowego, rozrzuconych nietylko po Europie, ale także po krajach misyjnych, dochodziła do tysiąca, tak że do r. 1764 wysłano z Rzymu 1090 listów papieskich *in forma brevis*, nadających odpusty[22]). Pobożna królowa, Marya Leszczyńska, już w r 1737 prosiła Klemensa XII. o ustanowienie święta Serca Jezusowego, ale Stolica św. postępowała w tej sprawie powoli; i dopiero Klemens XIII. na zbiorową petycyę episkopatu polskiego wyznaczył dla Polski i dla rzymskiego arcybractwa *dei Sacconi* officyum i Mszę św. *de Sacratissimo Corde Jesu* (26. stycznia 1765). W ślad za biskupami polskimi także i francuscy zaprowadzili w swoich dyecezyach toż święto (1765), a sam Ludwik XVI., uwięziony w Temple, ofiarował Sercu Jezusowemu siebie, rodzinę i królestwo, nagradzając w ten sposób opieszałość Ludwika XIV., do którego z woli Bożej błog. Małgorzata Marya naprożno się była zwróciła.

Wiek XIX-ty patrzy ze zdumieniem na niezmierny rozwój nabożeństwa do Serca Jezusowego, do czego przedewszystkiem przyczyniły się modlitwy Wizytek, prace Ojców Jezuitów i starania gorliwych pasterzy, z Najwyższymi Pasterzami na czele. Jeden z tychże — nieśmiertelnej pamięci Pius IX. — nietylko święto Serca Jezusowego uczynił powszechnem w Kościele (dekretem z 23. sierpnia 1856), ale cały świat katolicki temuż Sercu uroczyście poświęcił (21. czerwca 1875); chwalebny zaś jego następca wyniósł toż święto do rangi *primae classis.* Obecnie któż wyliczy te wszystkie kościoły, kaplice i ołtarze pod wezwaniem Serca Jezusowego wzniesione, te bractwa lub pokrewne im dzieła po całym świecie rozszerzone, te książki i przewodniki, krzewieniu tegoż nabożeństwa poświęcone[23]).

Przoduje w tym ruchu najstarsza córka Kościoła, katolicka Francya. Po krwawej bitwie pod Patay, gdzie garstka dawnych żuawów papieskich, zebranych przez jenerała de Charette pod chorągwią Serca Jezusowego, dokazywała cudów waleczności i wyniosła z pobojowiska tę chorągiew, acz zbroczoną krwią wielu bohaterów i poszarpaną kulami pruskiemi: dusze wierzące głośniej niż pierw poczęły wołać do tegoż Serca o ratunek dla ojczyzny, a w r. 1873 rozległ się po całym kraju pełen zapału okrzyk: Idźmy do Serca Jezusowego! Idźmy do Paray-le-Monial[24])! Rzeczywiście w r. 1873 i następnych podążyły tamże nietylko z Francyi, ale i z innych krajów liczne pielgrzymki, powtarzając z wiarą, nadzieją i miłością: „*Cor Jesu sacratissimum, miserere nobis*", a każda z nich niosła sztandary, zdobiące dziś sklepienia lub mury kościoła Wizytek. Niestety, nie widziałem tam ofiary narodu polskiego, który przecież więcej, niż inne, garnąć się powinien do najlitościwszego Serca Zbawiciela. Jedną z najpiękniejszych chorągwi, mającą napis: „*Cor Jesu in te sperantium salus!*" z jednej, a „*Lex sancta! mandatum sanctum!*" z drugiej strony, przynieśli deputowani parlamentu francuskiego w r. 1873; co więcej, tenże parlament postanowił, na wniosek arcyb. Guiberta, zbudować na wzgórzu Montmartre w Paryżu kościół Serca Jezusowego, jako wotum całego narodu (25. lipca 1873). Dziś, niestety, masoni i socyaliści francuscy radziby zburzyć to dzieło; ale Opatrzność Boża czuwa nad niem, a ofiarność ludzi wierzących nie ustaje, mimo że dotąd wydano dwadzieścia kilka milionów franków.

Również z Francyi wyszły inne dzieła ku uczczeniu Serca Jezusowego, jak „święta godzina" adoracyi[25]), „Straż honorowa"[26]), „Apostolstwo modlitwy", czyli liga Serca Jezusowego[27]), „Komunia wynagradzająca"[28]), „Stowarzyszenie Serca Jezusa konającego" i t. p. Są to jakby promienie złociste, które dziś oświecają i ogrzewają miliony dusz, a wszystkie w jednem skupiają się ognisku, — tem ogniskiem zaś Paray-le-Monial.

Odprawiwszy Mszę św. przed ołtarzem Serca Jezusowego, udałem się wraz z towarzyszem do rozmównicy klasztornej, — tej samej, w której w r. 1671 ukazała się Małgorzata Marya Alacoque, wraz z bratem Chryzostomem, by prosić o przyjęcie do zakonu. Podobnie jak w Annecy, tak i tutaj, zakonnice były niezmiernie łaskawe dla pielgrzymów z ziemi polskiej, a nawet obdarzyły nas różnemi pamiątkami, jak n. p. kawałkami z kory orzecha włoskiego, pod którym Pan Jezus objawił się błog. Małgorzacie Maryi. Brała też ochota zaglądnąć do ogrodu i zobaczyć ten lasek orzechowy *(Bosquet de Noisetiers)*, jak niemniej t. zw. „dziedziniec Serafinów"[29]) *(Cour des Seraphins")*, „izbę nowicyuszek" („*Cabinet des Novices*") i kapliczkę Serca Jezusowego[30]); ale pozwolenie na przejście przez klauzurę daje biskup tylko w czasie gromadnych pielgrzymek, jakie n. p. odbywały się

---

[21]) Czyt. „*Vie de la Venerable Mere Marguerite-Marie* par msgr. Languet. 1890. Livre dixième.

[22]) Pierwsze odpusty nadał Innocenty XII. w r. 1693 (19. września). Czyt. Nilles *De rationibus festorum Sacratissimi Cordis Jesu.* T. I., p 97 sq.

[23]) Same Intencye Apostolstwa S. J. w Krakowie wychodzą w 150.000 egzemplarzach.

[24]) Pierwsze hasło rzucił O. Drevon T. J., a gorącą zachętę dali biskupi autuńscy de Leseleuc († 1873) i Alfons Lud. Perraud.

[25]) Zaprowadził tę praktykę O. Debrosse T. J., najprzód w Paray w r. 1829.

[26]) Wzięła początek w r. 1863, w klasztorze Wizytek w Bourg, a od r. 1864 istnieje bractwo tejże nazwy, podniesione do rzędu arcybractwa przez Leona XIII. (26. listop. 1878).

[27]) Niezmordowany apostoł tej ligi, O. Ramiere T. J., począł wydawać od r. 1862 t. zw. „*Messager du Coeur de Jesus*".

[28]) Pierwszą myśl powziął O. Drevon T. J. w Lons-le-Saulnier.

[29]) Tu Pan Jezus objawił się błog. Małgorzacie Maryi, otoczony Aniołami, którzy wśród tego śpiewali: „*L'amour triomphe, l'amour jouit, l'amour en Dieu se réjouit*".

[30]) Wystawiły ją zakonnice w ogrodzie, na prośbę błog. Małgorzaty Maryi w r. 1686. W dzień benedykcyi (7. września 1688) miała ona tu zachwycenie i widziała Pana Jezusa.

w r. 1873, albo w r. 1890, gdy obchodzono dwusetną rocznicę zgonu błog. Małgorzaty Maryi.

Za to przełożona uprosiła jednego z kapelanów bazyliki Serca Jezusowego, by nam pokazał wszystko, co Paray-le-Monial ma godnego widzenia, oprócz kościoła i klasztoru Wizytek; a więc tę bazylikę, czyli dawny kościół benedyktyński, poważną budowlę z XII. wieku, w stylu romańskim, — dalej dom kapelanów tej bazyliki, wprowadzonych przez biskupa Perraud [31]) w r. 1876, — kaplicę OO. Jezuitów z grobem O. Klaudusza de la Colombiere, którego proces beatyfikacyjny właśnie się toczy, — kaplicę szpitalną Sióstr św. Marty, mieszczącą wiele Relikwii św., — słynne muzeum eucharystyczne, — piękny wcale ratusz, — wreszcie klasztory Sióstr Najśw. Sakramentu, Aniołów św., Klarysek, Dames de la Retraite, jak niemniej zakłady Braci szkół chrześcijańskich i Oblatek Serca Jezusowego. Najwięcej zajęło mię muzeum eucharystyczne, założone pierwotnie przez pewnego Hiszpana, a mające zebrać to, co unaocznia tryumf Najśw. Sakramentu; zawiera ono zatem wizerunki tych osób, które się do tego tryumfu czynami, słowem, piórem lub pędzlem szczególnie przyczyniły, — obrazy (oryginalne lub kopie), przedstawiające w jakikolwiek sposób tę tajemnicę[32]), — książki i pisma, poświęcone tej Tajemnicy (w liczbie 5000), — naczynia święte, kielichy, cyborya, lampy z godłami eucharystycznemi (także i z katakumb), — wreszcie wypisany na osobnej mapie wykaz tych miejsc, w których dokonały się cuda, odnoszące się do Najśw. Sakramentu [33]). Myśl zaiste piękna i pełna uroku dla dusz pobożnych. Obecnie na pomieszczenie muzeum eucharystycznego buduje towarzystwo akcyjne gmach okazały.

Z żalem pożegnałem Paray-le-Monial, i na Macon, Bourg, Genewę, Lucernę, Rigi-Kulm, Innsbruck wróciłem do kraju, zwiedziwszy po drodze Jasnogórę szwajcarską i austryacką, t. j. Maria Einsiedeln i Maria Zell. Cała pielgrzymka trwała tylko dwa tygodnie, a nie wymagała wielkich ofiar [34]); toż każdemu z Braci Kapłanów, co ma trochę czasu, animuszu i grosza, powiedzieć mogę śmiało: *„Fac et tu similiter“*.

Ks. Dr. Józef Pelczar.



Mistrz Matejko.

Wielką stratę poniosła Polska cała przez śmierć Matejki. Wszyscy czujemy to żywo, że w obecnej epoce niezwykłego rozwoju malarstwa w Polsce, Matejko nietylko był największą tego rozwoju potęgą, ale nadto nikt u nas tak wysoko, jak on, nie rozumiał zadania sztuki, nikt jej do tak szczytnej nie wyniósł godności. Kiedy dziś malarze w ogóle mają skłonność do wyłącznego zajęcia się formą, techniką i odtworzeniem natury z zupełnem pominięciem treści, Matejce chodziło głównie o treść. W obec niej niepospolita jego forma i artyzm były tylko środkiem, i dlatego zalety jego malarskie są głównie tam, gdzie forma styka się z treścią, a strony ujemne i błędy tam, gdzie chodzi o same naśladowanie natury. Matejko wiedział, że dzieło sztuki jest tem doskonalsze, im bardziej urzeczywistnia jedność i harmonię licznych elementów, które w skład tego dzieła wchodzą; ale wiedział także, że przedewszystkiem chodzi o te najwyższe harmonie, jakiemi są: zgodność formy z treścią, i treści z prawdą. On nie szukał tematu do swoich obrazów, bo miał zawsze tyle do powiedzenia całemu narodowi i światu, że mu ta pełnia myśli rozsadzała głowę i piersi. To nietylko wielki malarz, ale większy jeszcze obywatel i miłośnik narodu. W obecnym ruchu odrodzenia naszego po nieszczęściach i błędach 1863 r. on nie słowem, ale obrazami swemi był tego ruchu duszą. On szereg tych obrazów zaczął gryzącą satyrą, rzucając nam w twarz Stańczyka, i wskazując nam tych dziejów nieoględność i grzechy, by nas przywieść do opamiętania i pokuty. Ale na tem nie poprzestał, i potem długo pocieszał nas i podnosił tych dziejów chwałę, a w końcu tych dziejów przyszłość nam wskazał. Po „Kazaniu Skargi“ i po „Sejmie Grodzieńskim“ przyszedł „Batory“, „Grunwald“, „Hołd pruski“ i „Sobieski“, a w końcu „Joanna d'Arc“, „Kościuszko“, „Konstytucya 3-go Maja“ i „Śluby Jana Kaźmierza“. Te ostatnie niedokończone, tak jak i śluby te dziejowe nie spełnione jeszcze. Nie wiedzieć, co w tym szeregu obrazów więcej podziwiać, czy mądrość myśliciela, czy miłość patryoty, czy wielką duszę chrześcijanina. To uczucie chrześcijańskie prawowiernego syna Kościoła towarzyszyszyło mu zawsze i w życiu i w dziełach jego. Miałem to szczęście oprowadzać go, gdy był pierwszy raz w Rzymie. Towarzyszyłem podobnie wielu Polakom i przed nim i po nim, ale on był tym jedynym, który zawsze przed zwiedzaniem każdego kościoła najprzód ukląkł i długo się modlił. Bez tej szczerej a prostej wiary i bez tej pobożności, czyby potrafił znosić cierpienia swoje fizyczne i troski życia tak, jak je znosił, niech każdy powie, co go bliżej znał. Ale jeżeli całe życie jego wypełnione było cierpieniem, to równocześnie całe wypełnione było pracą tak niesłychaną i tak wytrwałą, że dziwić się trzeba, jak jeden człowiek mógł tyle zdziałać. Bo też to był pod każdym względem człowiek wyjątkowy i niepospolity tak, że gdybyśmy wszystkie zarzuty, które mu zazdrośny świat nasz czynił, i jako malarzowi i jako człowiekowi, gdybyśmy wszystkie przyjęli za zupełną i ścisłą prawdę, jeszcze cała ich suma byłaby niczem w obec dodatnich przymiotów jego i zalet, od słońca jaśniejszych.

Ból i cześć, te dwa wielkie uczucia wyrywa nam z pełnej piersi śmierć przedwczesna niezrównanego malarza, obywatela i chrześcijanina. Ból i cześć! *Ks. E. Skrochowski.*

Bibliografia.

„Il congresso eucaristico in Gerusalemme nell' anno 1893“ *P. F. Vanutelli O. P.* Roma. Tipografia della „Vera Roma“ 1893.

Mam przed sobą ośmnastą broszurę O. Wincentego Vanutellego pod dopiero co przytoczonym napisem. O. Wincenty (w świeckiej sukni) był na kongresie eucharystycznym w Jerozolimie i jako naoczny świadek opisał chwile przedwiecowe i przebieg kongresu, jakoteż naszkicował swoją po-

[31]) Biskup Perraud jest znakomitym mowcą i wielkim przyjacielem Polaków.

[32]) Są tu n. p. obrazy Guido Reniego, Giuli Romano, Dominichina, Padovana, Carlo Dolce, Henr. Kulmbacha, Murilla, Le Bruna i t. p.

[33]) Między innemi naznaczano także cudowne zdarzenie, które dały początek kościołom Bożego Ciała w Krakowie i Poznaniu.

[34]) We Lwowie, Krakowie lub Wiedniu można sobie kupić skombinowany bilet jazdy po Austryi i Szwajcaryi. Do Maria Zell jedzie się z St. Pölten koleją i omnibusem

dróż po raz czwarty do Palestyny odbytą. Osobom, które interesują się sprawą kongresów eucharystycznych, mogę polecić ową broszurkę o 182 stronnicach w 16-ce*); muszę atoli zaznaczyć, że autor nie przedstawił wiernie przygotowania do kongresu. Niechęci bowiem do kongresu polegały na tem, że komitet wiecowy z początku zupełnie pominął powagę patryarchy łacińskiego, powtóre obawiano się słusznie, aby kongres nie wywołał fanatyzmu tureckiego. Wszak byliśmy świadkami tego roku, że Turcy w Jerozolimie urządzili demonstracyjną procesyę z chorągwią Mahometa po jednej z ulic chrześcijańskich. Energiczne tylko wystąpienie paszy zapobiegło smutnym następstwom, które mogło być wywołane podobnym ruchem muzułmanów. Sam O. Vanutelli taką obawę zaznaczył na str. 95. Uważny czytelnik spostrzeże też, że autor sam siebie pobija. Raz mówi, że schyzmatycy są dobrze usposobieni dla unii, a na innem miejscu przytacza jaskrawe przykłady niechęci Greków schyzmatyckich do Greków katolickich. Rażą też w tej książeczce za daleko idące sympatye dla braci oderwanej; dla Rossyan przedewszystkiem ma zawsze czułe wyrazy (str. 70, 71, 77, 80, 81, 83, 158, 167). Wierutną zaś jest nieprawdą, jakoby Jakobitów Biskup wyrażał chęć połączenia się z Rzymem. Przemilczał O. Vanutelli główny szczegół, charakteryzujący schyzmatyków w obec kongresu i J. E. ks. Kardynała legata. Ani patryarcha grecki ani ormiański nie złożyli wizyty J. E. ks. Kardynałowi. Żaden też z dygnitarzy schyzmatyckich nie przybył choćby na jedno posiedzenie wiecu. Rząd turecki także trzymał się na uboczu. Pasza nie złożył wizyty J. E. ks. Kardynałowi, a Wysoka Porta wcale nie odpowiedziała na telegram wysłany przez wiecowników, a podpisany przez J. E. ks. Kardynała. Pomijając wiele innych nieprawdziwych rzeczy, zawartych w książeczce O. Vanutellego, należy podnieść, że autor na str. 27 wspomina o ostatnim kardynale ruskim, Izydorze z Kijowa. Nie wie zatem, że we Lwowie w r. 1858 umarł ruski kardynał ś. p. Michał Lewicki, arcyb. lwowski.

O. Norbert Golichowski
z zakonu OO. Bernardynów.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Zdrowie Ojca św. ciągle jest wyśmienite. W ostatnich czasach miał się on osobiście żywo zająć finansami Watykanu i podobno tak wszystko rozporządzić, że nawet pierwsze wydatki jego następcy i koszta konklawe znajdą pokrycie. Stolica św. nie ma żadnych dochodów i rozporządza tylko świętopietrzem, które rocznie około siedem milionów wynosi. Znaczna część tej sumy idzie na płace dla kardynałów, prałatów kuryi, urzędników i służby, jakoteż na utrzymanie pałacu watykańskiego. Również potrzebuje Papież pieniędzy na utrzymanie nuncyatur, na jałmużny, na cele dobroczynne i t. p. Dla siebie Leon XIII., tak jak Pius IX. prawie nic nie potrzebuje i żaden panujący nie żyje tak skromnie, ubogo niemal, jak Papież. Wydatki dzienne osobiste nie przekraczają 15 lirów. Oszczędnościami ze świętopietrza, jakoteż i samem świętopietrzem zawiaduje komisya osobna, złożona z trzech kardynałów.

— We Włoszech jest blisko 40 biskupstw nieobsadzonych, nie dlatego, żeby nominacye jeszcze nie nastąpiły, lecz że rząd odmawia ciągle swego exequatur, tak więc prałaci nie mogą ani pałaców biskupich zająć, ani pobierać dochodów, ani — co jest rzeczą dla Kościoła najdotkliwszą — nadawać probostw, ponieważ rząd nie uznaje żadnego nadania, pochodzącego od biskupa, który nie otrzymał królewskiego exequatur.

— Dnia 21. października *Moniteur de Rome* uwiadomił czytelników, że dalsze wydawnictwo tego dziennika zostaje zawieszone z powodu trudności redakcyjnych i administracyjnych. *Moniteur* został założony w r. 1882 przez prałata Galimberti'ego, który wystąpił z redakcyi poprzedniego *Journal de Rome*. Przez pierwszych kilka lat cieszył się *Moniteur* wcale znacznem powodzeniem, w ostatnich jednak latach coraz bardziej podupadał. Przed pięciu miesiącami, chociaż go właściciel zupełnie porzucił, *Moniteur* wychodził jednak dalej, ponieważ spodziewano się, że Watykan nim się zajmie i udzieli potrzebnych funduszów. Ojciec św. nie chciał jednak nic słyszeć o subwencyonowaniu tego pisma, i w ten sposób znika z publicystyki rzymskiej jedyny francuski dziennik, który, co prawda, w sercach polskich nie zostawia sympatycznych wspomnień.

Rossya. (*Ukaz o kazaniach*). Gubernator kijowski. Kancelarya. Część tajna. Kijów 3. lipca 1892 Nr. 3884. Do Pana Zarządzającego rzymsko-katolicką dyecezyą łucko-żytomirską.

Zgodnie z żądaniem b. jenerał-gubernatora, jenerał-adjutanta Bezaka, b. biskup rz. k. łucko żytomirski, Borowski, jak widać z jego odezwy do jenerał-gubernatora z dnia 16. listopada 1867 roku Nr. 5736, polecił był Duchowieństwu rz. k. parafialnemu i zakonnemu ściśle i wiernie stosować się (tocznoje i nieukłonnoje ispołnienie) do ukazu konsystorza duchownego z dnia 18-go stycznia 1865 r., w którym zakazano mawiać kazań, nierozpatrzonych pierwej przez cenzurę i — z pamięci.

Następnie z powodu wydanego w dniu 26. listopada 1876 roku najwyższego rozkazu, o nadaniu jenerał - gubernatorowi niektórych praw co do translokowania i uwalniania księży rz. kat. (od obowiązków), oraz nakładania na nich kar, b. jenerał-gubernator, jenerał-adjutant Dondukow-Korsakow w odezwie z dnia 6. grudnia 1875 r. Nr. 1772, prosił zawiadomić rz. kat. Duchowieństwo parafialne i zakonne o wspomnianym najwyższym rozkazie, jakoteż o tem, że za naruszenie istniejących przepisów, a między innemi za mówienie kazań na pamięć, księża będą poddawani przez jenerał gubernatora odpowiednim karom. Rozporządzenie to było ogłoszone Duchowieństwu rz. kat. przez naczelników policyi.

Tymczasem teraz otrzymałem wiadomość, że niektórzy z z rz. kat. księży parafialnych w powierzonej mi gubernii, wbrew powyższemu rozporządzeniu, mawiają kazania z pamięci.

W skutek tego mam honor prosić najpokorniej Waszą Przewielebność, żebyś polecił księżom rz. kat. stosować się do wymienionego żądania jenerał-gubernatora i zawiadomił mnie o wydaniu takiego rozporządzenia.

Gubernator *Tomara*, Naczelnik kancelaryi *Sawłuczynskij*.
(Czas).

Węgry. Pod rubryką tą mamy do zanotowania tym razem pocieszającą wiadomość. Encykliki Ojca św o pielęgnowaniu prawdziwej umiejętności, a mianowicie filozofii, wydały i w Węgrzech pożądane owoce przez powstanie Towarzystwa dla chrześcijańskiej filozofii pod patronatem św. Tomasza z Akwinu. We czwartek dnia 26. z. m. odbyło się pierwsze zebranie w sali obrad Towarzystwa św. Szczepana w Budapeszcie, które zjednoczyło najwybitniejszych mężów ze stronnictwa katolickiego i świata naukowego. Przewodniczył dyrektor Towarzystwa św. Szczepana i tymczasowy wiceprezes Towarzystwa św. Tomasza, Dr. Jan Kiss, który po wezwaniu pomocy Boskiej, św. Tomasza i św. Augustyna, zaznaczył z radością, iż liczny udział filozofów jest dowodem uznania dla chrześcijańskiej filozofii. Uwiadomił następnie zebranych, że tymczasowy prezes, ks. biskup Wolafka nie mógł przybyć z powodu ważnych przeszkód, i że prowizoryczny wydział był u księcia Kardynała-prymasa, u Nuncyusza papieskiego w Wiedniu i u biskupa Stuhlweissenburgu, Dr. Steinera, który z całą gotowością przyjął protektorat nad świeżo zawiązanem Towarzystwem. Po zrezygnowaniu tymczasowego wydziału, przystąpiono do wybrania nowego, w skład którego weszli: biskup Wolafka, jako honorowy prezes, jako prezydent Dr. Bognar, profesor uniwersytetu, jako wiceprezydent Dr. Jan Kiss, jako sekretarz Dr. Ivan Pust i profesor Dr. Edmund Ggürky. Następnie obmyślano sposoby zwiększenia ilości członków, tudzież postanowiono wysłać adres do papieża Leona XIII., jako najznako-

---

*) Temu samemu przedmiotowi poświęcona jest także książka bardzo dobrze napisana, budująca i ciekawa p. t. „*De Reims a Jerusalem en 1893*“ par msgr. Pechenard. 1893. Reims. Dubois-Poplimont. Str. 350. Cena 4 franki.

mitszego opiekuna chrześcijańskiej filozofii. Z kolei nastąpiły dwa odczyty, proboszcza ks. Levay, który przeprowadził porównanie między filozofią św. Tomasza a filozofią Kartezyusza i odczyt wiceprezydenta Dr. Kiss o działalności Leona XIII. na polu chrześcijańskiej filozofii. Oba odczyty były przedmiotem ożywionej i zajmującej dyskusyi.

— Dzielny Kler południowych Węgier nie ustaje w walce przeciw wolno-mularskim zamachom ministrów. Świeżo zebrał się komitet przygotowawczy wiecu katolickiego w Maria-Theresiopel i uchwalił rozesłać odezwę do wszystkich dekanatów Wacowskiego (Bacs) komitatu z propozycyą, aby odłożony wiec odbył się jeszcze w tym roku dnia 26. listopada. Dla uproszczenia sprawy zaproponowano, aby każda gmina, odpowiednio do liczby mieszkańców, przysłała pewną ilość reprezentantów, którzy przywiozą podpisy współobywateli z protestem przeciwko obecnej kościelnej polityce rządu.

Francya. Świeżo ukazało się na półkach księgarskich, nagrodzone przez Akademię dzieło „La France criminelle et le combat contre le crime". Jestto polemika nie z czem innem, tylko z t. zw. niezawisłą moralnością. Autor udowadnia najpierw, że w ostatnich 50-ciu latach zwiększyła się liczba przestępstw. Wypadki zbrodni gwałtownych zwiększyły się o 51 prc., samobójstw o 161 prc., bezwstydu o 240 prc., natrętnego żebractwa o 430 prc. Postęp, w ostatnich osobliwie latach, jest zatem niewątpliwy. Zwiększa go jeszcze ta okoliczność podniesiona przez autora, że liczba przestępstw, których sprawcy umyślnie niewyśledzeni zostali lub nie mogli być wyśledzonymi, z 9000 podskoczyła od r. 1825 do 75.000. Tego upadku moralności nie można żadną miarą przypisywać nędzy — jak to często mówią — gdyż właśnie najbogatsze prowincye Francyi, jak n. p. południowe departamenty i Normandya dostarczają najliczniejszego kontyngensu przestępstw. Również i więzienia, które powszechnie uważane bywają za zakłady wychowawcze, są owszem źródłem i rozsadnikiem nowych zbrodni, przyczem to zaznaczyć należy, że większa część przestępców ukończyła szkoły prawidłowo i z dobrym postępem. Dzisiejszy sposób nauczania, z którego albo całkiem albo prawie całkiem religia jest wykluczoną, nie nadaje się widocznie do krzewienia moralności i przypomina zdanie Montalembert'a, który jeszcze w r. 1834 przy debatach w Izbie nad wolnością nauki wyrzekł te słowa: „Na stu uczniów szkoły państwowej jest może jeden tylko, który zachował jeszcze religię i nie uległ zepsuciu". Zajmującem jest także, co w tej mierze powiedział redaktor pisma *Radical*, który był w tym czasie sędzią przysięgłym: „Oskarżeni zjawiają się ze świadectwami w kieszeni, a listy, które piszą z więzienia, są prawdziwymi arcydziełami i znalazłyby uznanie nawet w oczach najbardziej wymagających egzaminatorów. Zapewniam panów, że zdumiewa ich chytrość i podstęp, z jakim bronią się bez najmniejszych wyrzutów sumienia". Nowoczesna szkoła francuska nie chroni od występków, lecz tylko zbrodniarzy robi wyrafinowanymi.

— W dyecezyi Mons zatrzymano znowu dwom proboszczom ich pensye. Jak donosi *Semaine de Nevers*, stało się to za karę, iż propagowali w swoich parafiach pismo *La Croix!* Oskarżenie okazało się jednak nieprawdziwem, a biskup, który przeprowadził śledztwo, udał się z prośbą do ministra o zniesienie wymierzonej kary. Otrzymał odmowną odpowiedź z tą uwagą, że wprawdzie proboszcze ci nie propagowali *Le Croix*, ale skonstatowano, że robili to zakrystyan i jego żona.

Niemcy. Ex-Jezuita, Paweł hr. Hoensbroech, uznał za stosowne przypomnieć się znowu światu. W listopadowym zeszycie czasopisma *Preussische Jahrbucher* umieścił on artykuł p. t. „Nowoczesny Jezuityzm". Mieszczą się tam znane już z *Lettres provençales* zarzuty przeciw niektórym tezom moralistów z Towarzystwa Jezusowego. Ciekawe jest jedynie wyznanie hr. Hoensbroecha, że zerwał z Kościołem katolickim. „Gdyby przekonania moje religijne — powiada — nie były uległy zmianie i pozostały niezachwiane, nie byłbym porzucał zakonu Jezuitów, chociaż nie zgadzałem się na jego system i istotę. Kiedy jednak wiara w Kościół runęła, nie pozostawała mi inna droga, jak ta, którą obrałem".

Otwarte te słowa zyskałyby jeszcze więcej na znaczeniu, gdyby hr. Hoensbroech był dodał, do jakiego właściwie wyznania zamierza się przyłączyć.

— Bawarya. Rzecz w Austryi niepraktykowana, żeby rząd mianował zakrystyanów, widocznie w Bawaryi przydarza się często. Oto pisze augsburska *Postzeitung*: „Ze zdziwieniem dowiedział się wasz korespondent z ust wiarogodnych, że w wielkich miastach, rząd mając prawo przyjmowania zakrystyanów, mianuje nimi z zasady wysłużonych wojskowych. Czyżby kasarnia miała być taką dobrą szkołą dla służby kościelnej, a nadto, czyż każdy podoficer, który ma ochotę zostać zakrystyanem, ma zarazem odpowiednie ku temu zdolności? Wszakże służba zakrystyana, w oczach Kościoła zaszczytna, wymaga nietylko pewnego uzdolnienia, ale nadto i uczuć religijnych. Czy rząd myśli o tem? Dzieje się przytem ta niesprawiedliwość, że wypróbowany już pomocnik przy opróżnieniu miejsca bywa pomijanym. Rzecz choć nie pierwszorzędnej wagi, okazuje jednak, jak militaryzm nawet do kościoła i zakrystyi wciskać się zaczyna, ze szkodą osób więcej kwalifikujących się do posług duchownych".

Chicago. O religijnym kongresie światowym tak piszą *Hamb. Nachr.*: Dla uczestników, zebranych w ilości 3—4000 w sali Kolumba, było w każdym razie zajmującem widowiskiem, to swojego rodzaju koncylium, gdzie najrozmaitsze stroje liturgiczne w zgodzie obok siebie się znalazły: szkarłat północnoamerykańskich kardynałów, czarno-fioletowe sutanny, złote łańcuchy i wizerunki świętych u greckich biskupów, żółte tuniki Japończyków, bezozdobne szaty rabinów żydowskich, wschodni strój braminów, obok licznych komeżek presbiteryanów i obok kusych fraków. Cóż dopiero mówić o iście babylońskiej mięszaninie języków i różności form, w jakich mowcy przemawiali! Dnia 11. września rozpoczęto kongres hymnem „na chwałę Boga, jako dawcy wszelkich łask". Kardynał Gibbons odmówił „Ojcze Nasz", poczem msgr. Bonney powitał zebranie i podał definicyę religii, jako wspólnego węzła całej ludzkości. Arcybiskup z Zanty zabrał głos w celu uproszenia błogosławieństwa Niebios, a presbiteryański ksiądz Barrows tłumaczył w duchu swoich zasad napisy „miłość, wspólność, braterstwo", znajdujące się w sali, poczem Arcybiskup z Chicago i kardynał Gibbons mówili o miłosiernym Samarytaninie. Na powitanie poszczególnych przedstawicieli różnych religii z całego świata, nastąpiły ich odpowiedzi, przez co dotychczasowy czysto amerykański charakter kongresu doznał pewnego urozmaicenia. Chińczyk Hong-Pung-Quang, Japończyk Schibata jako przedstawiciel Schintoizmu, uczony buddhaista z Ceylonu, młoda dziewczyna z rodu Parsów, świeżo na anglikanizm nawrócona, ormiański profesor Minas Teheraz, wszyscy przemawiali w swoich językach. Nawet i „urzędowi" przedstawiciele Niemiec, Francyi i Rossyi mieli przemawiać. Drugi i trzeci dzień kongresu poświęcony był wykładom, które miały cechę akademiczną; mówiono o dowodach istności Boga, o celu człowieka na ziemi, o idei miłości bliźniego we wszystkich religiach, o Konfucyuszu i o buddhaizmie, o Platonie i Arystotelesie, o Anzelmie z Canterbury i Tomaszu z Akwinu, o Kartezyuszu i Darwinie, i t. p. Znalazło się nawet miejsce dla niemieckiego liberała Dr. Dr. Brodbeck, dla księży hindustańskich i japońskich buddhystów, którzy wypowiadali ciekawe zapatrywania na chrześcijaństwo, wciskające się do nich. Wszyscy, poganie, żydzi, dyletanci i księża byli dopuszczeni do głosu, każdy starał się stosownie do stopnia swojej inteligencyi przedstawić własne zapatrywania, nie przekonawszy oczywiście drugich, bo niezrozumiałym mówiąc językiem. Uwagi godnem jest to, że ze wszystkich panujących religii, tylko Islam świecił swoją nieobecnością.

Mimo wzorowego porządku, nie brakło jednak pewnych dyssonansów. Metodystyczny biskup z południowej Afryki, Arnett, protestował przeciwko obcym wpływom i zakończył przemowę słowami: „Afryka dla Afrykanów", co w ustach Anglika nic innego znaczyć nie może, tylko: „Precz z Francuzami, Niemcami i Włochami! Africa for the Britisch!" Zaraz też i Japończyk Kirja-Ringa-Hirai żalił się na postępowanie Europejczyków z Japończykami i temu przypisywał powstanie Japończyków przeciwko katolickim misyom.

Tak wyglądał pierwszy a zapewne i ostatni religijny kongres światowy. Religia służyła w nim za reklamę dla wystawy światowej, a zdania tego nie zdoła zmienić zaszczytne miejsce, jakie wyznaczono przedstawicielom katolicyzmu.

Ogłoszony przed 2 laty przedruk sławnego dzieła: **Barthol. Holzhauser** Commentarii in Apocalypsin, plane admirabiles, już jest pod prasą, nawet większa połowa arkuszy już gotowa. P. T. Współbracia kapłani to cenne dzieło zapisywać mogą w drodze prenumeraty. — Zgłoszenia przyjmuje za gotówkę lub *erga stip.* wydawca: **X. Adam Wiencek. Nowa Wieś Narodowa,** o. p. **Łobzów** *pod Krakowem.*

Jak nam donoszą z Krakowa, druk **książki pamiątkowej wiecu katolickiego** ma się ku końcowi. W drodze przedpłaty otrzymać ją można za kwotę **2** złr. u wydawcy **ks. prałata Wł. Chotkowskiego w Krakowie.** Później cena zostanie podwyższoną.

TREŚĆ: Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. — Wspomnienie z pielgrzymki do Annecy i Paray-le-Monial (Dok.). — Mistrz Matejko. — Bibliografia. — Kronika kościelna. — Inseraty.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.